

LANA LUX
KUKOLKA

Przełożyła
Anna Kierejewska

MO
VA

LANA LUX

KUKOLKA

PRZEŁOŻYŁA Z NIEMIECKIEGO

Anna Kierejewska



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Kukolka

Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik

Wydawczyni: Monika Rossiter

Redakcja: Ewa Kosiba

Korekta: Ida Świerkocka

Projekt okładki: zero-media.net in Munich for Aufbau Verlage GmbH & Co. KG, Berlin
Zdjęcie na okładce: © Karoliina Paappa / plainpicture/Millennium und FinePic®, München

Opracowanie graficzne okładki: Marta Lisowska

DTP: Maciej Grycz

Lana Lux: KUKOLKA. Roman

© Aufbau Verlage GmbH & Co. KG, Berlin 2017

Copyright © 2022 for the Polish edition by Mova

an imprint of Wydawnictwo Kobiecte sp. z o.o.

Copyright © for the Polish translation by Anna Kierejewska, 2022



The translation of this book was supported by a grant from the Goethe-Institut.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2022

ISBN 978-83-8321-041-4

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl



Nie pamiętam początku. Przypominam sobie dopiero czasy, kiedy miałam około pięciu lat. Był 1993 rok. Później to sobie obliczyłam. A to dlatego, że w 1995 roku, na krótko przed moim pójściem do szkoły, powiedzieli mi, że mam siedem lat.

Odnoszę wrażenie, że przez całe moje dzieciństwo panowała wyłącznie zima. Pamiętam wielką chłodną sypialnię i metalowe łóżka. Stały w niekończenie wielu rzędach. To właśnie w tych łóżkach spaliśmy. W nocy i w południe. Wszystko, co mogliśmy robić w sierocińcu, było dokładnie określone. Spanie również.

Najpierw wszyscy szliśmy do ubikacji. Potem musieliśmy się rozebrać i oddać poskładane ubrania. Nie mogliśmy mieć na sobie niczego, majtek też nie. Nawet wtedy, kiedy nie działało ogrzewanie. A to dlatego, że wiele dzieci załatwiało się w łóżku i każde z nas musiało spać na golasa, żeby nie ubrudzić ubrań. Wydawało mi się to całkowicie zrozumiałe, że dzieciaki, które pomimo kary wciąż sikały do łóżka, musiały spać nago. Ale przecież wiele z nas tego nie robiło,

a jednak musieliśmy się rozbierać. Tak w ogóle to do łóżek zawsze załatwiały się te same dzieci. Wszyscy nazywali je śmierzdelami. Nie pamiętam, dlaczego nie chciały przestać tego robić. Ja bym natychmiast odpuściła, gdyby za każdym razem spuszczano mi łomot.

Tak czy inaczej, wszyscy musieli się rozbierać przed snem. Potem należało położyć się na prawym boku, kolana ułożyć pod kątem prostym, złożone dłonie wsunąć pod policzek, zamknąć oczy i spać. Jedna z wychowawczyń zawsze chodziła wzdłuż rzędów łóżek i gdy ktoś szeptał, zmienił pozycję albo otworzył oczy, słychać było uderzenia cienkiego skórzanego paska. Wychowawczynie mówiły, że to dla nas ważne, żebyśmy spali dokładnie w takiej pozycji, bo po lewej stronie znajduje się serce i można je zgnieść, jeśli się na nim położy.

Bardzo rzadko dostawałam lanie, ponieważ dobrze się zachowywałam. Spędziłam w bidulu prawie całe dotychczasowe życie, dlatego bez trudu przychodziło mi odróżnienie tego, co dobre, od tego, co złe. Dzieci, które pojawiły się później, wciąż robiły wszystko nie tak.

Marina należała do takich właśnie dzieci. Jej rodzice się rozwiedli, a ponieważ matka była alkoholijką, prawo do opieki przyznano ojcu. Po krótkim czasie sytuacja go jednak przerosła. Przyprowadził Marinę do sierocińca i powiedział, że to tylko na czas wakacji, ponieważ musi dużo pracować. Dziewczynka uwierzyła, że to naprawdę potrwa jedynie parę miesięcy. Na początku robiła dużo rzeczy złe. Protestowała, kiedy obcinano jej długie włosy, po południu nie chciała

spać na prawym boku, odmawiała picia mleka i robienia wielu innych rzeczy. Wychowawczynie oczywiście się wściekały i często wymierzały jej kary. Na początku były one łagodne – Marina musiała na przykład przez resztę dnia spać w łóżku na prawym boku, żeby się nauczyła, jak się to robi. Ale kiedy dalej się buntowała i coraz bardziej płakała, kary stawały się surowsze.

Pewnego razu Marina nie chciała dojeść zupy. Elena Władimirowna uderzyła ją w głowę i zagroziła:

- Jeśli nie skończysz, jutro nie dostaniesz nic do jedzenia.
- Ale ja nie mogę tego zjeść – zaprotestowała Marina i zaczęła płakać jeszcze głośniej.

Oczywiście zachowała się bezczelnie. Jedzenie było, jakie było. Elena Władimirowna chwyciła Marinę za ramię i zawlekła ją do umywalni. Dziewczynka musiała tam sterczeć w kącie do kolejnej kolacji. Długie stanie zawsze odbywało się w umywalni, ponieważ podłoga była pokryta kafelkami i kiedy dzieci robiły w majtki, dało się łatwo posprzątać, używając szlauchu z wodą. Marina po prostu nie chciała przestać płakać, czym naprawdę rozwścieczyła wychowawczynię, dlatego kobieta wetknęła jej ścierkę do buzi.

W nocy, kiedy wszyscy spali, obudziłam się i usłyszałam ciche szlochanie dobiegające z umywalni. Wiedziałam, że Marina na pewno jest głodna, bo jeszcze się nie przyzwyczaiła, jak radzić sobie bez jedzenia. Na takie sytuacje zawsze trzymałam pod materacem skórki chleba. Wyjęłam dwie sztuki, żeby zanieść je Marinie, ale potem odłożyłam jedną z powrotem. Po pierwsze dlatego, że dziewczyna trafiła tam z własnej winy. A po drugie, nie była moją przyjaciółką. Ja nie miałam żadnych przyjaciół.

Poszłam do umywalni. Marina siedziała skulona w kącie i wzdrygnęła się, kiedy mnie zobaczyła. Schyliłam się do niej i wyciągnęłam ścierkę z jej ust. Była tak wystraszona, że od razu chciała wetknąć ją sobie z powrotem.

Nie mogłam powstrzymać śmiechu i powiedziałam:

– Wszyscy śpią, masz, zjedz to. Potem możesz znów ją sobie włożyć, jeśli będziesz chciała.

– Co to jest?

– Chleb.

– Nie wygląda jak chleb. Raczej jak...

– Posłuchaj, jeśli tak dalej pójdzie, to za wiele nie zdziałasz. Skoro chleb nie jest dla ciebie wystarczająco dobry, to bądź sobie głodna.

– Jest, jest. – Chwyciła suchą skórę chleba i zaczęła ją przeżuwać. – Dziękuję. To bardzo miłe – powiedziała.

– Powinnaś się dopasować do tego miejsca. Jeśli zaczniesz przestrzegać reguł, będziesz dostawała mniej kar.

– Ale przecież ja nic nie robię. Gdyby mój ojciec wiedział, jak ci ludzie traktują dzieci, to natychmiast by mnie stąd zabrał. Tak w ogóle, to kiedy ciebie stąd zabierają?

– Nigdy.

– Nigdy?

– Nigdy. Ciebie też nie zabiorą.

– Głupia jesteś! – odburknęła Marina. – Nie chcę twojego głupiego chleba. Głupia Cyganka!

– Zamknij się!

– Pozostałe dzieci miały rację. Jesteś głupią Cyganką!

– Cicho bądź!

– Bo co? Jesteś po prostu zazdrosna, bo mój tata mnie stąd zabierze, a ciebie nikt nie kocha.

Nagle zapaliło się światło i w drzwiach stanęła Elena Władimirowna w koszuli nocnej i z rozwichrzonymi czarnymi włosami.

– Co to za zbiegowisko? – syknęła przez zaciśnięte usta. – Co ty tu robisz, Samiro? Ależ z was, Cyganów, niewydarzone stworzenia. – Chwyciła za ręcznik i uderzyła mnie nim po plecach. Odruchowo się skuliłam, chowając głowę. Wychowawczyni przyłożyła mi jeszcze kilka razy ręcznikiem, a potem złapała mnie za ramię i odesłała z powrotem do sali sypialnej.

– Czy Marina też może wrócić do łóżka? Przecież jest tu nowa i taka... – powiedziałam bardzo cicho i w tym samym momencie pożałowałam swoich słów.

– Ty naprawdę niczego się nie nauczysz. No cóż, skoro tak bardzo się o nią martwisz, to możesz spać tu razem z nią. I to jeszcze przez trzy kolejne noce. I nie chcę słyszeć niczego poza waszym oddechem! Czy to jasne?

Wyłączyła światło i zamknęła drzwi. Przez jakiś czas po prostu siedziałam w bezruchu. Palące bólem plecy oparłam o zimną ścianę pokrytą kafelkami. Przed oczami miałam ciemność. Powoli coraz bardziej przyzwyczajałam się do mroku i po niedługim czasie mogłam dostrzec wszystko, co znajdowało się w umywalni. Niektóre przedmioty w ciemności wyglądały zupełnie inaczej. Ręcznik, który Elena Władimirowna starannie odwiesiła na wieszak, przypominał teraz garbatą czarownicę. Szlauch w kącie – kobrę.

– Czy ty też widzisz wiedźmę? – zapytałam Marinę.

– Gdzie?

– Tam.

– Nic nie widzę.

– No spójrz. Nos, garb...
– No, odjazdowe.
– Czy ty też lubisz nocne widzenie?
– A co to takiego?
– To jest wtedy, kiedy w nocy widać prawdziwą naturę przedmiotów.

I zaczęłyśmy pokazywać sobie nawzajem odmienione rzeczy. Jeszcze nigdy się z nikim tak dobrze nie bawiłam, jak tamtej nocy z Mariną.

Nocne patrzenie stało się naszym wspólnym zajęciem. Uda-
wało się nam to także w ciągu dnia. Przyglądałyśmy się
chmurom, zaciekom na suficie, brudowi na podłodze, sło-
jom w drewnie. Nigdy się nam razem nie nudziło i zosta-
łyśmy najlepszymi przyjaciółkami. Różniłyśmy się jednak
tak bardzo, jak to tylko możliwe. Marina była przemądrza-
ła i nie chciała nikogo słuchać. Wszystko wiedziała lepiej.
Uważała się za wyjątkowo piękną i zachowywała jak mała
księżniczka. Wychowawczynie nieszczególnie ją za to lubi-
ły, w przeciwieństwie do pozostałych dzieci, co poprawiło
trochę moją reputację. Odkąd się zaprzyjaźniłam z Mari-
ną, pozostali prawie już mnie nie wyzywali i nie znęcali
się nade mną.

Ale pewnego razu dwie dziewczyny po raz kolejny do-
padły mnie w łazience.

– Fuu, ale ona śmierdzi!
– Ma wszy!
– Obrzydliwa Cyganka! – krzyczały i zaczęły mnie po-
szturchiwać.

Próbowałam uciec, ale one były silniejsze.

– Uczeszę cię, ty brudna Cyganko. Trzymaj ją mocno, Anja! Trzymaj ją mocno!

Anja wykręciła mi ręce za plecami, z całej siły złapała mnie za głowę i przechyliła do dołu. Moje czarne włosy opadły na podłogę i zostały potraktowane brudną szczotką do kibla. Nie broniłam się i znosiłam wszystko bez protestu, dopóki nie skończyły.

Gdy Marina weszła do toalety, tamtych dwóch dziewczyn już nie było. Klęczałam na podłodze i próbowałam wyciągnąć śmierdzącą szczotkę ze swoich włosów.

– To znów te głupie pizdy? – zapytała Marina. Nie odpowiedziałam. Byłam skupiona na kołtunie włosów na mojej głowie cuchnącym szczyzynami i gównem. – Zaczekaj, pomogę ci – zaoferowała.

– Dziękuję.

– Musimy się zemścić. Tak naprawdę nie może być.

– Lepiej nie. To tylko jeszcze bardziej je sprowokuje...

– Musisz się bronić. Rozumiesz?

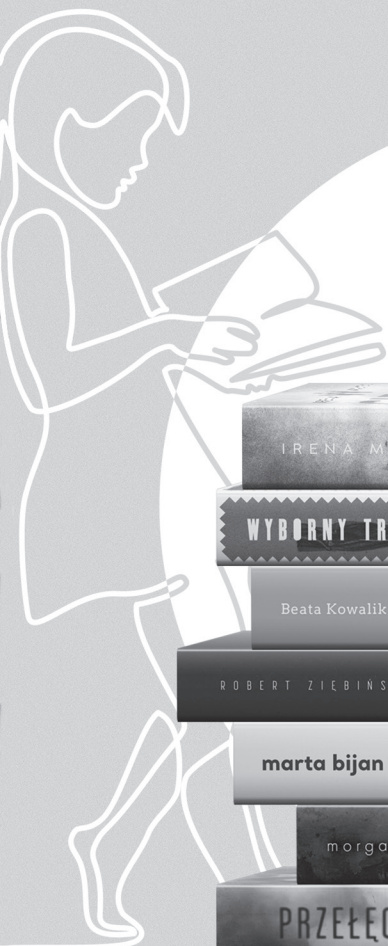
Przytaknęłam. W nocy zakradłyśmy się do łóżek Anji oraz Zenji i obcięłyśmy im włosy.

Następnego ranka było dużo zamieszania, krzyku i płaczu. Wiedziały, że my to zrobiłyśmy, ale nie mogły tego udowodnić. Wychowawczynie nic sobie z tego wszystkiego nie robiły. Obcięły im na krótko resztę włosów, żeby się prezentowały porządnie, i tyle.

Oczywiście Anja i Zenja wyglądały do dupy w tych swoich krótkich włosach, jak dwóch brzydkich chłopaków. Było to dla nich tym gorsze, że w najbliższą sobotę czekała nas wizyta ważnych gości.



HISTORIE WART OPOWIEDZENIA



#MOVAODOBRYCHKSIĄŻKACH



www.mova.com.pl



[wydawnictwo.mova](https://www.facebook.com/wydawnictwo.mova)



[wydawnictwomova](https://www.instagram.com/wydawnictwomova)



Zajrzyj i bądź na bieżąco!